

ALEKSANDRA PRZYBYŁEK

(Uniwersytet Śląski w Katowicach)

HERSTORYCZNA NARRACJA W PSEUDOPAMIĘTNIKU, CZYLI O GRANICY MIĘDZY PRAWDĄ A FIKCJĄ W „MATCE MAKRYNIE” JACKA DEHNELA



Dzieje zagadnienia relacji prawdy historycznej i literatury, dodatkowo komplikowanego przez problem relatywizmu historii, sięgają *Poetyki* Arystotelesa¹. O ile w odniesieniu do powieści historycznej rozpatrywanie kwestii zgodności wiedzy źródłowej ze światem przedstawionym może nie wydawać się badaczom tego tematu zasadne², o tyle w przypadku apokryficznego pastiszu³, jakim jest

¹ Zob. K. Bartoszyński, *O poetyce powieści historycznej*, w: tegoż, *Powieść w świecie literackości. Szkice*, Warszawa 1991, s. 71–74.

² Tamże, s. 77. Za Markiem Hendrykowskim powieścią historyczną nazywam powieść, która „ma to do siebie, że nie musi się sztywno trzymać protokołów minionego czasu. Nie oznacza to jednak bynajmniej, że jej autor ma prawo lekceważyć albo przeinaczać fakty. I historyk, i powieściopisarz obaj poszukują prawdy, rekonstruują przeszłe zdarzenia i realia, po swojemu bazują na nich, próbując połączyć je w całość. [...] Autor historyczny z prawdziwego zdarzenia zawsze pamięta, że ma się nieprawdy wystrzegać. Zmyślać, owszem, lecz nie kłamać”. (M. Hendrykowski, *Przeszłość i historia. O poetyce powieści historycznej*, „Forum Poetyki” 2021, nr 23, s. 219–220).

³ Odwołuję się do kategorii *pastiche* ou *apocryphe* zaproponowanej przez Gerarda Genette'a (tenże, *Palimpsesty. Literatura drugiego stopnia*, tłum. T. Stróżyński, A. Milecki, Gdańsk 2014). Traktuję zatem *Matkę Makrynę* jako apokryf – „transrodzajową i transgatunkową formę”, która jako próba „otwierania, podważania, uzupełniania kanonów” (J. Dynkowska, *Apokryficzność i ekfrastyczność jako komplementarne poetyki intertekstualne*, Łódź 2021, s. 18) transformuje mity i symbole, korzystając z hipertekstualnej techniki pastiszu jako praktyki powtórnego użycia istniejących już struktur. Z tego wynika, iż historia Makryny Mieczysławskiej została poddana pastiszowi, do zaprezentowania którego zostały użyte wyznaczniki gatunkowe apokryfu. Dehnel wykorzystał „osobliwe cechy wypowiedzeniowe” wzorców, przejął z nich charakterystyczne słowa, „a nawet początki symptomatycznych frazeologizmów czy fragmenty poszczególnych zdań” (R. Nycz, *Poetyka doświadczenia. Teoria, nowoczesność, literatura*, Warszawa 2012, s. 175–176), bowiem przez opowieść Makryny palimpsestowo „prześwitują” pewne frazy zaczerpnięte z kanonicznych źródeł, do korzysta-

powieść *Matka Makryna* Jacka Dehnela, podejmowanie takiej próby podyktowane jest koniecznością rozróżnienia autentyku od falsyfikatu. To z kolei umożliwia „uchwycenie dialogicznego napięcia między tekstem a kanonicznym wzorcem”⁴. Takie podejście pozwala również skupić się na problemie konstruowania prawdy w tekście apokryfu.

Kwestia zacierania granicy między fikcją a faktem oraz trudności w określeniu ram modalnych dla wydarzeń powieściowych mogą wiązać się z zagadnieniem „naśladowania w tekście figury kobiecej podmiotowości przez autorów-mężczyzn”⁵. Usytuowanie w centrum narracji postaci kobiety-narratorki i aktantki pozwala zaklasyfikować *Matkę Makrynę* jako utwór realizujący strategię narracji herstorycznej, która umożliwia tematyzację kobiecego doświadczenia historii, a zarazem uwydatnia cechy typowo literackie – językowość, kreacyjność i fikcyjność. Stłumiony głos Mieczysławskiej-Wińczowej⁶ staje się słyszalny dzie-

nia z których autor przyznaje się w komentarzu). Zarazem jednak występująca w utworze refokalizacja świadczy o odwołaniu się do strategii apokryficznej. Ma ona służyć nie tylko „wydobyciu z cienia różnych dziejowych pariasów, zapomnianych sław, przypadkowych bohaterów” (K. Andruczyk, *Współczesny apokryf. Recepcja dziejów polskiego romantyzmu w „Matce Makrynie” Jacka Dehnela*, w: *Romantyzm w literaturze i kulturze po 1989 roku. Mapowanie recepcji*, red. D. Zawadzka, K. Andruczyk, M. Dudzińska, M.J. Roman, Sejny 2019, s. 58), ale także wypowiedzeniu przez nich kwestii niejako przefiltrowanych przez współczesną mentalność, których „nie mogliby pomyśleć [a tym bardziej zapisać – dop. A.P.] w ramach określonej obyczajowości” (J. Dynkowska, dz. cyt., s. 34). W ten sposób „powieść udaje zbiór dokumentów [w tym przypadku – zapiski z pamiętnika oszustki – dop. A.P.], autor pisze więc nie w swoim imieniu, stara się przekonać czytelnika, że przemawia przez niego ktoś inny i obwieszcza szczerą prawdę o sobie” (E. Szybowicz, *Apokryfy w polskiej prozie współczesnej*, Poznań 2008, s. 176).

⁴ M. Michalski, *Dyskurs, apokryf, parabola. Strategie filozofowania w prozie współczesnej*, Gdańsk 2003, s. 166. Badacz zauważa jednak, że ze względu na hybrydyczny charakter apokryfu i stopniowalność apokryficzności „trudno niejednokrotnie ustalić, gdzie zaczyna się „czysta” fikcja lub w pełni weryfikowalny, referencjalny przekaz” (tamże, s. 167). Autor odwołuje się do rozszerzonej definicji kanonu, do którego „może przynależeć także to, co spetryfikowane w obrębie tradycji i świadomości zbiorowej, a więc także pewne ogólnie przyjęte wykładnie, np. historii czy obyczajów” (tamże, s. 163). Za kanoniczne wobec powieści Dehnela przekazy należałoby zatem uznać XIX-wieczne publikacje zawierające informacje o prześladowaniach mińskich bazylianek, *Opowiadanie Makryny Mieczysławskiej* oraz korespondencję, ukazującą szczerogóły jej „współpracy” ze Zmartwychwstańcami – zob. przyp. 12, 50, 56.

⁵ J. Szewczyk, *Kilka uwag o narracjach herstorycznych w prozie polskiej ostatnich lat*, „Ruch Literacki” 2019, z. 4, s. 406.

⁶ W ten sposób – podając dwa nazwiska – o Makrynie pisał ks. Jan Urban (zob. tenże, *Makryna Mieczysławska w świetle prawdy*, Kraków 1923). Powieść Dehnela sporo zawdzięcza tej publikacji – stała się źródłem wiedzy i inspiracji, a także wielu cytatów.

ki fikcjonalizacji, choć jednocześnie poprzez wyeksponowanie poziomu metajęzykowego i autotematycznego jest ona medium, wyrażającym głosy pochodzące z dyskursu narodowo-religijnego. Dzięki temu w męskim tekście powstała „kobięca kontrnarracja historyczna”, apokryficznie rewidująca kanon (rozumiany jako dyskurs reprodukujący hierarchie społeczne⁷). Przyjrzyjmy się zatem bliżej kilku fragmentom powieści, w których sygnały herstoryczności są najbardziej widoczne.

Pseudopamiętnik Makryny, zastępujący istniejące rzekomo autentyczne wypowiedzi, jest opowieścią o wykluczeniu i opresji, jakich kobieta mogła doznać ze względu na pochodzenie społeczne, wyznanie, stan cywilny i płeć. Aby jednak cierpienia i krzywdy składające się na jej doświadczenie zostały zauważone, musiała „przepisać” je na inną tożsamość:

[...] muszę się zapierać dzień w dzień po czterokroć, po pięciokroć, muszę opowiadać samą siebie, przetłumaczyć siebie na inną, swoje cierpienie na cierpienie cudze, Wińcza na Semenenkę, chorego braciszka o prostym imieniu na chorego braciszka Alojzka, jeden krzyżyk na drugi krzyżyk, jedną celę na drugą celę. Wszystkiego zaprzec się muszę, żeby prawdę powiedzieć, żeby prawda została wysłuchana⁸.

Ostatnie zdanie tego fragmentu porusza ważny dla powieści problem prawdy i może stanowić jego dość ironiczne podsumowanie – kłamstwa Makryny zostają usprawiedliwione, ponieważ okazały się konieczne do zwrócenia uwagi na to, że była ona ofiarą przemocy. Paradoksalnie więc oficjalna wersja jej opowieści jawi się jako próba wysłowienia tego, co społecznie marginalizowane. Poprzez wykreowanie półprawdy narratorka tworzy swego rodzaju „somatyczną herstorię”, czerpiąc z „zapisanego na ciele doświadczenia przemocy”⁹, które jako dowód męczeństwa włączane zostaje w porządek symboliczny. Mieczysławska daje się więc poznać jako postać samodzielnie podnosząca się z upadku dzięki władzy, jaką zyskała nad słowem (w jej oficjalnej opowieści nie przystaje ono do rzeczywistości, lecz ją zmienia i stwarza); władzy, która w patriarchalnych społeczeństwach przynależy jedynie mężczyznom. Makryna jest świadoma tego, że swoją sławę zawdzięcza również księdzu Aleksandrowi Jełowickiemu, będącemu – jako mężczyzna i retor – gwarantem słyszalności jej historii:

[...] jak siedziałam w kościołach, ze spuszczonego wzrokiem, [...] to przecie kątem oka dojrzeć mogłam, jak on na kazalnicy rośnie, [...] a ja się umniejszam; ja byłam tylko kobieta, stara, brzydka, dla Francuzów nadto niema, jakby mi Siemaszko albo Wińcz język z gęby wyrwali, żebym niczego o nich nie nałechała: ot, siedzę z boku, bo w kruchcie

⁷ S. Obirek, P. Czapliński, *Apokryf* [hasło], w: *Modi memorandi. Leksykon kultury pamięci*, red. M. Saryusz-Wolska, R. Traba, współpr. J. Kalicka, Warszawa 2014, s. 39–42.

⁸ J. Dehnel, *Matka Makryna*, Warszawa 2014, s. 195. Dalsze cytaty z powieści lokalizuję skrótowo MM, po nim podaję numer strony.

⁹ J. Szewczyk, dz. cyt., s. 411.

mnie zostawić głupio; on – mężczyzna, więc mógł być sobie każdym: i żołnierzem, i drukarzem, i księdzem, cały los swój jak kurka na dachu obracać, kiedy mu przysła na to ochota; i głosem, głosem donośnym moją opowieść niósł dalej, niżbym ja potrafiła. Mogłam dojrzeć, jak unosi go ta mowa, jak się moją opowieścią, moją posoką, moimi ranami, moimi sińcami nadyma, że mało, a uniesie się w powietrze jak święci pańscy (MM, s. 168).

Powieściowa Makryna zdaje się również szczególnie wyczulona na nieobecność kobiecego głosu i brak równouprawnienia w hierarchii kościelnej¹⁰ – na przykład „uzdrawiając” księdza Blanpina stwierdza z przekąsem:

Zakonnicy jak głos odejmie, to nikt nie zauważy – a ksiądz to ni kazania nie powie, ni Mszy nie zaśpiewa, ni rozgrzeszenia nie udzieli, najwyżej popuka w ściankę konfesjonału (MM, s. 306).

Z kolei w opowieści o dzieciństwie wspomina swoje niemożliwe do spełnienia marzenie:

[...] chodziłam do matki, jak ją pytałam, czy to prawda, że nigdy nie będę mogła zostać księdzem, a jeśli nie księdzem, to przynajmniej jako zakonnica stanąć przed ołtarzem i odprawić mszę, i w Chrystusa się przyoblec. Nie i nie. Błagałam, żeby mi pozwoliła włosy obciąć i stać się chłopcem, a z chłopca – mężczyzną, a z mężczyzny – księdzem, a z księdza – Chrystusem (MM, s. 174).

Na uwagę zasługują także ironiczne komentarze Mieczysławskiej dotyczące roli, jaką odgrywała w zakonie Zmartwychwstańców; przełamują one stereotypowe przekonania o kobiecej bierności. Makryna podsumowuje swoje intrygi, które doprowadziły do upadku jej wroga – ks. Piotra Semenki („Skromnie zawsze, oczu nie podnosząc – kim ja, niewiasta jestem, żeby uczonych mężów pouczać. Jak ta oślica Balaama, bydłatko proste” – MM, s. 239). Bohaterka określa siebie jako opiekuńczą matkę gromadki zdzieciniałych i słabowitych mężczyzn¹¹ („Wszyscy oni byli jak pisklęta, a ja – jak kwoktucha, która baczy, żeby w błoto nie powpadali i się nie potopili” – MM, s. 321). Dehnel, naśladując kobiecy głos¹²,

¹⁰ Znamienne, że bohaterka poprawia także wypowiedzi Jełowickiego, nie używającego feminatywów: „...ale myślę sobie, że nie spodobałoby się to Panu Bogu, że to jak kupczyk krwią męczenników. Nadal nic nie powiedziałam. Otworzyłam usta, zamknęłam. Otwieram ponownie i tylko jedno wymawiam słowo, miękko: *Męczennic*” (MM, s. 155).

¹¹ Dehnel świadomie wpisuje postać Makryny w fantazmat matki, która legitymizuje męskie homospołeczne więzi oparte na „zasadach idealizowanego braterstwa” (zob. M. Janion, *Polonia powielona*, w: tejsze, *Niesamowita Słowiańszczyzna. Fantazmaty literatury*, Kraków 2007, s. 273).

¹² Za Nancy K. Miller można by powiedzieć, że „niczym prądka tka tekstualny głos bohaterki” (A. Bağlajewski, *Obecność romantyzmu*, Lublin 2015, s. 232–233), wydobywając i rekonstruując głos Makryny z publikacji, utworów literackich oraz korespondencji (między innymi listów Aleksandra Jełowickiego, Hieronima Kajsiewicza, Piotra Semenki, Zygmunta Krasińskiego).

stara się przede wszystkim, by brzmiał on autentycznie, dlatego też wypowiedzi Makryny wykazują cechy „kobiecego stylu mówienia” – są one ekspresywne (co przejawia się między innymi w dość częstym użyciu onomatopei oraz form deminutywnych i augmentatywnych) i nasycone gwarowym słownictwem¹³. Gawędowo-konfesyjny tryb narracji pozwala również na zaprezentowanie gadatliwości, która niejako sankcjonuje przytaczane na prawach cytatu fragmenty męskich tekstów oraz ich parafrazowanie w kobiecej narracji. Rysów autentyczności postaci Makryny nabiera również dzięki ukazaniu siebie w codziennych sytuacjach. Bohaterka szczerze opisuje uczucie smutku, jakiego doświadczała jako samotna kobieta:

Niby miałam i celę, i siennik, a wszędzie nieswojo [...], zawsze jak na najdalszym wygonie, tęskno do domu, zupełnie jakbym jakikolwiek dom miała, a przecież [...] nie miałam go nigdy [...] I chodziłam tak dzień cały, i snułam się [...] trochę w kościele duszę posiliłam, trochę w refektarzu posiliłam ciało, po korytarzach podreptałam, choć nogi okrutnie mnie w tym Rzymie rozboleły, to przyjmęłam gościa, jeśli gość akurat przyśzedł. I tyle. Nie mogłam w miejscu usiedzieć (MM, s. 221–222).

[...] wreszcie mogłam sam na sam posiedzieć z nią [z Mater Admirabilis – dop. A.P.], wypłakać się za wszystkie czasy, za całe moje życie, to prawdziwe i to nieprawdziwe (MM, s. 223).

Powieściowy pseudopamiętnik jest artykulacją niewypowiedzianego, „upłciowionego doświadczenia historii”¹⁴, które zostało ukryte w micie męczennicy uznanej za uosobienie Polski gnębionej przez Rosjan¹⁵. Oddaje on głos postaci, istniejącej dotąd jedynie w relacjach osób trzecich oraz hagiograficznej

¹³ Niektórzy językoznawcy wskazują te cechy jako wyznaczniki stylu żeńskiego (zob. Z. Kloch, *Język i płeć: różne podejścia badawcze*, „Pamiętnik Literacki” 2000, z. 1, s. 141–160). Nasyconie języka Makryny formami ekspresywnymi należy jednak traktować jako przykład stylizacji na XIX-wieczną polszczyznę północnokresową, będącą pod silnymi wpływami języków litewskiego i białoruskiego. Jak zauważa Anetta Bogusława Ciborowska (taż, *O niektórych osobliwościach polszczyzny drugiej połowy XIX wieku*, „Białostockie Archiwum Językowe” 2002, nr 2, s. 18) deminutywami i augmentatywami na Kresach posługiwali się głównie chłopcy – w ich przekonaniu „nagminne używanie tego typu formacji było miernikiem «ogłady» i «dobrego opanowania polszczyzny»”. Tzw. słownik wileński rejestruje wiele deminutywnych form przymiotników (z formantem *-uchny*, *-usieńki*, *-utki*, *-uteńki*), co niejako dowodzi powszechności ich używania w tamtym okresie (eswil.ijppan.pl, dostęp: 10.12.2024).

¹⁴ J. Szewczyk, dz. cyt., s. 405.

¹⁵ Zob. A. Nęcka, *Tropiąc kontrowersje. O XXI-wiecznych powrotach do historii*, w: *Historia, biografia, literatura. Studia i szkice o literaturze polskiej XX i XXI wieku*, red. E. Dutka, M. Kisiel, Katowice 2019, s. 352; J. Sobolewska, *Męka show*, <https://tiny.pl/9d8hl> (dostęp: 25.01.2024). Taka interpretacja „mitu o Makrynie” jest uzasadniona ze względu na zjawisko romantycznego wyobrażenia narodu polskiego jako alegorycznej

opowieści o męczeństwie za wiarę, wpisując zarazem jej narrację w dyskurs na temat problemu przemocy domowej:

Ach, co oni wszyscy o okrucieństwach wiedzieli [...], jakie spowiednik, jakie kardynał o ciągach, o topieniu w cebrze, o podnoszeniu z ziemi wybitego zęba mieli pojęcie? [...] Nie sposób wypowiedać się któremukolwiek z nich z całej goryczy, spowiadam się zatem tym kartkom, które żadnego nie dadzą mi rozgrzeszenia. Ale i kazań nie będą mi prawić (MM, s. 357).

Mieczysławska-Wińczowa, opowieścią wyprowadzaną z cielesnych śladów opresji dokonuje autosakralizacji i usprawiedliwia własne kłamstwo, czym zdaje się przypominać, że każde cierpienie może prowadzić do świętości. Gest samodzielnego spisywania przez Makrynę-Irinę pamiętnika, przedstawiony w tym autotematycznym fragmencie, jest próbą wydarcia mężczyznom przywileju bycia cenzorami i tłumaczami jej historii, a zarazem tym, co zastępuje jej spowiedź i umożliwia dokonanie na własnych warunkach rozrachunku z życiem.

Zastosowanie w *Matce Makrynie* narracji herstorycznej pozwoliło Dehnelowi na wprowadzenie metahistorycznej refleksji nad mechanizmami tworzenia się mitów – jak bowiem trafnie zauważa Joanna Szewczyk, „w miarę utrwalania się kobiecego mitu świętej męczennicy ironicznemu przenicowaniu ulegają męskie mity romantyczne – wieszczka, emigranta, powstańca, patrioty”¹⁶. Opowieść pozornie naiwnej prostej kobiety obnaża słabości patriarchalnego porządku, w którym pod fasadą wzniosłych idei i patetycznych deklaracji ukrywają się znamiona emigracyjnego kryzysu i desperacji grona inteligentów, próbujących walczyć wykreowanym symbolem przeciwko realnej potędze politycznej – „obłęd polskiej emigracji” przegląda się „w lustrze Innego”¹⁷.

Spowiedź oszustki, skierowana do milczącego odbiorcy – Boga, momentami z wyznania grzechów i samooskarżenia przekształca się w katalog żalów, ponieważ Makryna-Irina postrzega siebie jako ofiarę zbiegów okoliczności¹⁸. Narratorka – „Zabierająca Głos”¹⁹ – „wciąga swoją historię w historię”²⁰, wykorzy-

postaci kobiety-matki i męczennicy, której cierpienia mesjanistyczna topika bałwochwalczo utożsamiała z cierpieniami Chrystusa (zob. M. Janion, dz. cyt., s. 260–291).

¹⁶ J. Szewczyk, dz. cyt., s. 412.

¹⁷ Zob. A. Bałajewski, dz. cyt., s. 261.

¹⁸ Odpowiada to tendencjom w literaturze polskiej, dostrzeganym już na początku lat 60. przez Michała Głowińskiego: „Jeśli bohaterowie polskich monologów wypowiedzianych biją się w piersi, to z reguły – w piersi cudze” (tenże, *Gry powieściowe. Szkice z teorii i historii form narracyjnych*, Warszawa 1973, s. 142).

¹⁹ Określenie utworzone od słów „Zabranie Głosu” użytych przez H. Cixous (taż, *Śmiech Meduzy*, tłum. A. Nasiłowska, „Teksty Drugie. Teoria literatury, krytyka, interpretacja” 1993, nr 4/5/6, s. 152–153).

²⁰ H. Cixous, dz. cyt., s. 153.

stując zarazem przeszłość jako argument służący usprawiedliwianiu późniejszych czynów (dokonuje więc swego rodzaju sądu nad własnym życiem²¹). Swoją fikcyjną tożsamość kreuje, reinterpreterując prywatne cierpienie, któremu nadaje sens poprzez uczynienie zeń sprawy politycznej (jako męczennica za wiarę staje się „aktywną” ofiarą). Szczegóły dotyczące codziennego życia – typowych losów owdowiałej żebraczki – sprawiają wrażenie skrętnie „wygumowanych” z narracji oficjalnej, stają się na powrót niezbędnym uzupełnieniem opowieści Makryny-Iriny. Jej pseudopamiętnik wpisuje się we współczesne tendencje eksponowania losów cywilów zamiast wydarzeń militarnych i politycznych (wbrew wciąż dominującej w narodowym dyskursie wizji polskiej historii)²². *Matka Makryna* Dehnela jako powieść historyczna podlega wyróżnionej przez Kazimierza Bartoszyńskiego konwencji nieuchronnej dwupłaszczyznowości²³, ponieważ niektóre elementy świata przedstawionego można odczytywać jako analogony współczesności. Poza przybliżeniem prawdopodobnej historii emancypacji jednostki oraz ośmieszeniem religijnego zac zadzenia Wielkiej Emigracji²⁴, utwór Dehnela stanowi również krytyczną ocenę postaw współczesnych Polaków, którzy tkwiąc w patriotyczno-religijnym paradygmacie, pozwalają na wykorzystywanie autorytetu Kościoła do realizacji prywatnych, niegodziwych celów, bezkarnego kłamstwa oraz dowolnego kształtowania społecznej świadomości²⁵. Tym samym powieść staje się niejako argumentem potwierdzającym tezę, że „postmodernizm bardziej interesuje się rzeczywistością (odkrywaną w relacjach historycznych) niż prawdą jako celem samym w sobie”²⁶. Dehnelowi

²¹ Zob. G. Gusdorf, *Warunki i ograniczenia autobiografii*, tłum. J. Barczyński, „Pamiętnik Literacki” 1979, z. 1, s. 261–278.

²² Zob. P. Żarnecka, *Męczennica polskości i jej admiratorzy. Krytyka tradycyjnego modelu patriotyzmu w „Matce Makrynie” Jacka Dehnela*, „Wielogłos” 2022, nr 3, s. 183.

²³ K. Bartoszyński, dz. cyt., s. 65, 81.

²⁴ Makryna Dehnela swoją przenikliwą i racjonalną oceną Andrzeja Towiańskiego ośmiesza emigrantów, którzy uwierzyli w wizję szaleńca.

²⁵ Zob. P. Żarnecka, dz. cyt., s. 181.

²⁶ H. White, *Literatura a fikcja*, w: tegoż, *Proza historyczna*, red. E. Domańska, tłum. R. Borysławski, Kraków 2009 s. 75. W kontekście tego stwierdzenia ważne wydaje się również spostrzeżenie Hendrykowskiego, dotyczące relacji między faktem, fikcją literacką a mitem historycznym („fikcja historyczna wcale nie musi zaprzeczać faktom ani od nich stronić. [...] Przeciwnie, konfrontując się z nimi, okazując im należny szacunek, odkrywając i eksponując na różne sposoby materię minionych zdarzeń, przenikając i docierając w nią głęboko, potrafi działać na ich korzyść. Osiąga zamierzony cel nie przez odejście i oderwanie od faktyczności, lecz poprzez maksymalne zbliżenie do niej: możliwe dzięki pracy wyobraźni i spotęgowaniu środków ekspresji, jakimi operuje. Mit historyczny w ten czy inny sposób zawsze trzyma się swymi korzeniami rzeczywistości, wynika z niej i czerpie soki z jej gruntu” (M. Hendrykowski, dz. cyt., s. 243).

udało się bowiem stworzyć „coś poruszającego, mówiącego prawdę o ludzkim doświadczeniu, o upodleniu, o specyficznej – bo dokonującej się poprzez kłamstwo – emancypacji”²⁷, a zarazem udowodnić, że „rzeczywistość” może być „zarówno konstruowana w dyskursie, jak i odkrywana w relacjach historycznych”²⁸. Autor nie osiągnąłby tego efektu bez zastosowania formy apokryficznego pastiszu, która pozwoliła połączyć obie te właściwości – odkrywania „rzeczywistości” za pomocą powtarzania przekazów o wydarzeniach z przeszłości oraz jej konstruowania w apokryfie.

Można więc przypomnieć, że herstoryczne ukształtowanie narracji w powieści jest ściśle związane z problemem wytyczenia wyraźnej granicy między „prawdą historyczną” a fikcją literacką w *Matce Makrynie*, co tylko pozornie wydaje się łatwe. Autor, co prawda, wskazuje, skąd czerpie cytaty²⁹, więc uważana lektura wskazanych źródeł pozwala na w miarę precyzyjne oddzielenie udokumentowanych informacji od zmyślenia, nie można jednak przeprowadzić prostego podziału na część oficjalną, pastiszowo przytaczającą opowieść o męczeństwie (typograficznie wyróżnioną), oraz apokryficzną autobiografię bohaterki, której „źródłem są nieistniejące, rzekomo zniszczone, zapiski”³⁰ (znaczna ich część zawiera liczne cytaty z dokumentów). W związku z tym kwestia zachowania realistycznej referencjalności w opisie wydarzeń historycznych w apokryficznym pastiszu wydaje się skomplikowana. W utworze Dehnela paradoksalnie „nieoficjalna” wersja opowieści Mieczysławskiej jest bliższa prawdzie historycznej (choć jako fingowane źródło, niejednokrotnie bazuje na świadectwach o autentycznych wydarzeniach, w których uczestniczyła kobieta podająca się za Makrynę) niż „oficjalna” relacja o męczeństwie bazylianek (funkcjonująca jako zmyślenie symulujące własną prawdziwość), stworzona w oparciu o zawierające fabularną prezentację jej mąk broszury i artykuły w dziennikach, krążących w połowie XIX wieku po Europie. Kiedy stłumiona opowieść zostaje spisana, zaczyna palimpsestowo prześwitywać spod tej oficjalnej i nad nią dominować. Autor pseudopamiętnika³¹, bawiąc się gestem falsyfikowania, zdaje się niejako dowodzić słuszności przekonania, że pisarstwo historyczne

²⁷ J. Dehnel, *Dziennik roku chrystusowego*, Warszawa 2015, s. 379.

²⁸ H. White, *Literatura a fikcja...*, w: tegoż, *Proza...*, s. 75.

²⁹ MM, s. 395.

³⁰ K. Andruczyk, dz. cyt., s. 59.

³¹ Określenia Kazimierza Bartoszyńskiego trafnie używa w odniesieniu do *Matki Makryny* Krzysztof Andruczyk, bowiem „pamiętnik odróżnia się od innych autobiograficznych form narracyjnych [...] perspektywą retrospekcji, pozwalającą na ocenę minionych wydarzeń z czasowego i przestrzennego dystansu”, a „narracja o charakterze pamiętnikarskim [...] «rysuje życie autora [opowiadającego – dop. A.P.] na szerokim tle społecznym, kulturalnym i politycznym»” (tamże, s. 64).

jest tylko rodzajem dyskursu narracyjnego, więc nie istnieje zasadnicza różnica między nim a literaturą³². Być może zabieg ten jest obliczony także na zaskoczenie czytelnika – kiedy odkryje on, że fragmenty, które uznał za fikcyjne (zbyt nieprawdopodobne i sprawiające wrażenie zmyślonych przez oszustkę), okazują się cytatami. Może należałoby zatem zarzucić próbę ustalania wyraźnej granicy między fikcją a faktem, która – zdaniem postmodernistów³³ – nie jest antytetyczna, ponieważ fakty, będąc konstrukcjami językowymi (opisem wydarzeń), mają atrybuty literackości i same są interpretacjami.

Matka Makryna udowadnia, że język nie jest przezroczystym narzędziem przedstawiania i każdy zbiór faktów można opisać na różne sposoby, a wszelkie opisy zjawisk (czy choćby tylko ich odmienne uporządkowanie, nawet z zachowaniem chronologii) są już próbą ich interpretacji³⁴. Przeszłość, do której dostęp umożliwia jedynie język, dla twórcy pastiszów jest więc otwarta i podatna na zmiany. Wydaje się jednak, że narrację w *Matce Makrynie* można uznać za „prawdziwą w sensie fikcyjnym”, ponieważ wykreowany obraz środowiska emigracji i wydarzeń z końca lat czterdziestych XIX wieku jest „wierny» i «prawdziwy» względem zakresu uczuć”³⁵ wzbudzanych współcześnie przez historię Makryny (od zdumienia po gorzko ironiczny uśmiech, które zmieniają spojrzenie na polski romantyzm). W XXI wieku, gdy mówimy o końcu paradygmatu romantycznego i kiedy fałszerstwa rzekomej ksieni zostały zdementowane (na początku ubiegłego wieku dokonał tego ks. Jan Urban), nie mogła ona już ponownie zaistnieć w kulturze jako narodowa męczennica ujawniająca „prawdę” o religijnych prześladowaniach przez zaborcę. Zmiany, jakie nastąpiły w mentalności czytelników, umożliwiły podjęcie próby odtworzenia prawdopodobnej treści prywatnych zapisków oszustki, które potencjalnie mogłyby zawierać „niecenzuralne” przemyślenia lub dowody kłamstwa, pomocne w zrozumieniu jej działalności („Żadnych papierów trzymać jednak nie mogłam – co sobie rysowałam i pisałam, żeby ich należycie zrozumieć, na koniec zawsze rzucałam w kominiek, pilnując jeszcze, żeby się każdy kawałek dożarzył.” – MM, s. 127). Wyparte ze społecznej świadomości i dyskursu historycznego Inne powraca więc

³² H. White, *Literatura a fikcja*, w: tegoż, *Proza...*, s. 77.

³³ Przez postmodernizm rozumiem tu „wyrasowanie czasów postawangardy”, „rezygnację z terroru oryginalności i pożądaną tego, co nowe, na rzecz swobodnej gry z tradycją, dowolnego mieszania stylów”, oraz przekonanie o tym, że „rzeczywistość poznania jest [...] rzeczywistością kulturowo konstruowaną”, a prawda – „raczej wytwarzana niż odkrywana” (zob. A. Szahaj, *Co to jest postmodernizm?*, „Ethos” 1996, nr 1/2, s. 70–73).

³⁴ H. White, *Fikcyjność przedstawień opartych na faktach*, w: tegoż, *Proza...*, s. 92.

³⁵ Zob. H. White, *Fikcja historyczna, historia fikcyjna i rzeczywistość fikcyjna*, w: tegoż, *Proza...*, s. 186.

w powieści historycznej, tradycyjnie uznawanej za hybrydyczny twór, łączący w udokumentowane fakty i elementy literackiej fikcji (wynikające chociażby z artystycznej obróbki języka). Z pseudopamiętnika, w którym umieszczenie osobiste doświadczenia w centrum jest uwarunkowane genologicznie (takie rozwiązanie pozwala zarazem na apokryficzne „ukonkretnienie, zindywidualizowanie tego, co historia prezentuje w sposób ogólny”³⁶) wyłania się więc wizerunek Mieczysławskiej jako postaci bardziej aktywnej i sprawczej³⁷ niż donoszą kanoniczne przekazy³⁸. Udało się to osiągnąć głównie dzięki beletryzacji – poprzez „nadawanie pewnym informacjom piętna przedstawień naocznych” oraz „budowanie na gruncie materiałów posiadających niejednorodną formę podawczą tekstu zależnego od jednolitego podmiotu mówiącego”³⁹. Powieści historycznej zanurzonej „w żywiole apokryfu” – jak zauważa Hendrykowski⁴⁰ – „wolno omal wszystko”, ponieważ wyjście „naprzeciw temu, co w minionym niejasne, niezbadane, niewiadome” możliwe jest jedynie dzięki fikcji, od której nie są przecież wolne nawet narracje historyczne roszczące sobie prawa do statusu naukowości. W tekście, który jest próbą zdekonstruowania religijnej legendy – „pięknego zmyślenia, powstającego na gruncie prawdy historycznej”⁴¹ – szczególnie trudno ustalić, gdzie przebiega ta cienka granica między faktem a fantazjowaniem. Utwór jako apokryf „mówi jakby za dużo, więcej niż powinno być powiedziane [...], a zarazem cechuje go pewien niedostatek, gdyż tekst apokryficzny siłą rzeczy jest uboższy od swojego źródła”⁴² (choćby ze względu na konieczność tendencyjnego wyboru cytowanych treści). Czy jednak zasadne jest poszukiwanie w tekście tych binarnych opozycji? Czyż nie byłoby rozsądniej, napotkawszy fragmenty o niemalże aporetycznym charakterze, uznać za Jacques’em Derridą, że „nierozstrzygalność jest istotą literackości”⁴³?

Kilku słów komentarza wymaga również kwestia usytuowania instancji nadawczej w powieści. Nie da się ukryć, że w pamiętnikarskiej narracji głów-

³⁶ K. Bartoszyński, dz. cyt., s. 72.

³⁷ Zob. K. Andruczyk, dz. cyt., s. 67–68.

³⁸ M. Michalski, dz. cyt., s. 45–46.

³⁹ K. Bartoszyński, dz. cyt., s. 78.

⁴⁰ M. Hendrykowski, dz. cyt., s. 219.

⁴¹ A. Kotliński, *Mistrz „czerwonego rymu” Słowacki*, Warszawa 2000, s. 111 (cyt. za: J. Krystek, *Makryna Mieczysławska w utworach i dokumentach polskiego romantyzmu*, Poznań 2022, s. 294).

⁴² M. Michalski, dz. cyt., s. 166.

⁴³ E. Winiecka, *Nierozstrzygalność – drugie imię dekonstrukcji?*, „Przestrzenie Teorii” 2003, nr 2, s. 119. Jak zauważa badaczka, komentując teorię Derridy: „Literatura to nazwa wszystkiego, co [...] opiera się na zasadzie ani tak, ani tak, ale jednocześnie i tak, i tak” (s. 121). W myśl tej teorii opowieść Makryny, nie będąc ani prawdą, ani fałszem, jest jednocześnie i jednym, i drugim.

nej bohaterki wyczuwalny jest wpływ współczesnej świadomości autora⁴⁴, umożliwiającej krytyczne spojrzenie na opisywane zjawiska. Makryna-Wińczowa jako podmiot mówiący dysponuje bowiem wiedzą, której nie mogła posiadać (nie miała przecież dostępu do prywatnych listów i dokumentów, a ich fragmenty wykorzystuje w swojej opowieści)⁴⁵. Ponadto, jak zauważa Szewczyk, „monolog wypowiedziany stabilizowany jest przez akt jego spisania i podlega [...] przekształceniom dokonywanym przez męskiego odbiorcę, ingerującego zarówno w jego formę, jak i treść”⁴⁶. Narratora powieści można określić – zgodnie z terminologią zastosowaną przez Henryka Markiewicza⁴⁷ – mianem pseudoasertującego, ponieważ stara się on upodobnić swoją wypowiedź do relacji pamiętnikarskiej tworzonej w XIX wieku przez osobę niewykształconą (na co wskazywać ma między innymi fonetyczny zapis nazw osobowych i miejscowych). Oczywiście, że prawdziwy pamiętnik Mieczysławskiej nie mógłby przybrać takiej formy (co dobitnie świadczy o tym, że to właśnie forma jest głównym czynnikiem fikcyjotwórczym w powieści). Narracja w apokryficznej *Matce Makrynie* jest tylko pozornie personalna, ponieważ silnie pobrzmiewają w niej echa kilkunastu cudzych głosów, jednakże wszelkie ślady zmiany perspektywy narracyjnej są starannie zacierane poprzez włączanie ich w tok

⁴⁴ Eliza Szybowicz w kontekście problemu autorstwa apokryfów pisze: „punktem docelowym procesu rozbiórki awangardy jest unieważnienie kwestii autorstwa, usunięcie z tekstu śladów autora jako jednoczącej go zasady, zastąpienie go rozszczepioną, anarchiczną, wieloautorską teksturą nawarstwiającą się i rozwarstwiającą bez końca, bez żadnej uprzywilejowanej perspektywy. Apokryficzne wypieranie się sprawstwa i rozbijanie jednorodności stylu wydaje się idealnym sposobem na osiągnięcie mnogiego, nieogarnionego tekstu o wielu wzorcach i źródłach, o zatartych działach między «własnym» i «cudzym», którego podmiot został zmnożony i wymazany. [...] Postmodernistyczny apokryf – tekst niczyj, który pisze się sam [...], nicuje fikcję i rzeczywistość [...]” (tam, dz. cyt., s. 150, 154).

⁴⁵ Jest to typowa cecha monologu wypowiedzianego, o którym szerzej pisał Głowiński: „W większości polskich monologów pojawiła się bowiem tendencja, by treści ideowe wyrażać poprzez usta bohatera, który bierze udział w pewnych konfliktach światopoglądowych, który jest uczestnikiem procesów historycznych, ale – będąc tzw. prostym człowiekiem – [...] nie potrafi zwerbalizować swych doświadczeń. Toteż większość monologów wypowiedzianych charakteryzuje się swoistą tendencją: język ma bezpośrednio przylegać do narratora, być ekspresją jego umysłowości, ale – z drugiej strony – ma wyrażać te treści, z jakich narrator nie zdaje sobie sprawy” (tenże, dz. cyt., s. 124). W świetle tych ustaleń Dehnel jawi się jako autor kontynuujący tradycje polskiego pisarstwa.

⁴⁶ J. Szewczyk, dz. cyt., s. 408.

⁴⁷ H. Markiewicz, *Autor i narrator*, w: tegoż, *Wymiary dzieła literackiego*, Kraków 1996, s. 97–111.

gawędy⁴⁸. Wynika to być może z postawy, jaką autor apokryfu, będący „w pierwszej kolejności czytelnikiem”⁴⁹, przyjmuje wobec tekstu, tworzonoego po „here-tyckiej, ale zaangażowanej i pełnej szacunku dla kanonu lekturze”⁵⁰ (dlatego też jego rola ogranicza się momentami do zajęcia miejsca, w którym przecina-ją się i krzyżują rozmaite teksty). Jak przypomina Ryszard Nycz, w sztuce po-nowoczesnej zastosowanie tracą tradycyjnie pojęte kategorie autonomii pod-miotu twórczego, a także dzieł (ich status ontologiczny jest słaby, wymagający dopełnienia)⁵¹. Dzięki temu możliwe jest jednak odnawianie znaczeń tradycji poprzez jej przepisywanie, co – jak w przypadku omawianej powieści – pozwa-la na nowo otworzyć przed czytelnikiem różne ścieżki poznawania zapomnia-nych historii.

Obsadzenie w roli narratora postaci historycznej, która pojawiła się znikąd, przybyła z peryferii i została wrzucona w „wielką historię” toczącą się w kul-turowych centrach Europy, nie pozostawiając przy tym po sobie żadnego świa-ductwa, otworzyło pole do literackiego fantazjowania. Dehnel zdaje się jednak korzystać z tej możliwości połowicznie – tworzy apokryf niekanoniczny, a więc niesprzeczny ze źródłowo potwierdzoną (przez ks. Urbana) wiedzą, będący „spo-łeczną pamięcią pomocniczą, która oswaja treści oficjalne”⁵². Pisarz bawi się dokumentarnością i mistyfikacją autorstwa, metatekstowo modyfikuje utwory będące już przetworzeniem materiału źródłowego (jak w przypadku poematu *Rozmowa z Matką Makryną* Słowackiego⁵³), pokazuje również płynność kate-gorii prawdziwości źródeł historycznych (wszak to, co uznawano za autentyk może okazać się „sfalsyfikowane”). W ostatnim rozdziale, będącym przedśmiert-ną spowiedzią Makryny, w której zdobywa się ona na „szczerłość”, Dehnel wy-korzystał chwyt znany z powieści historycznych – doprowadził narrację do ta-kiego momentu, w którym nie mógł już niczego naśladować ani pastiszowo

⁴⁸ Głowiński pisał, że przez wprowadzenie cytatów z wypowiedzi innych postaci w mo-nolog narratora unika on wypadania z roli, a elementy, które nie mieściły się w wy-powiedziach bohatera, zostają umotywowane (tenże, dz. cyt., s. 125–126).

⁴⁹ M. Michalski, dz. cyt., s. 173.

⁵⁰ Tamże. Za oznakę tego szacunku można chyba poczytać wymienienie w komentarzu odautorskim publikacji, którym powieść wiele zawdzięcza.

⁵¹ R. Nycz, dz. cyt., s. 53.

⁵² Zob. przyp. 7.

⁵³ Poemat ten, uznawany za poetycki zapis dialogu, który Słowacki rzekomo odbył z „ksienią” w 1846 roku, jest mocno inspirowany broszurą *Opowiadanie Makryny Mieczysławskiej, Xieni Bazylijanek Mińskich, o ich siedmioletniem prześladowaniu za wiarę*. Ponadto, jak zauważa Kinga Dunin, wszystkie wypowiedzi Makryny w prze-kazach są „wymodelowane przez odbiorców lepiej od niej wykształconych” (K. Dunin, *Kłamstwa Makryny*, <https://tiny.pl/0wb-s958> (dostęp: 02.02.2024)).

przytoczyć, ponieważ zabrakło materiału dowodowego i pozostały tylko domysły na temat życia Mieczysławskiej sprzed etapu „religijnego celebryctwa”⁵⁴. W pseudopamiętniku krzyżują się zatem dwa komplementarne dyskursy: historyczny oraz fikcjonalny, który „usiłuje wypełnić sferę tego, co możliwe lub wyobrażalne”⁵⁵ w „przeszłej rzeczywistości”. Fikcja w *Matce Makrynie* uobecnia się nie tylko na płaszczyźnie fabularnej (najbardziej wyraziście w ostatnim rozdziale, w którym to narratorka decyduje się mówić „prawdę, od samego początku”), ale również językowej – apokryficzny pamiętnik jest bowiem wykreowanym dokumentem osobistym, odtwarzającym prawdopodobny przebieg wydarzeń, mogących złożyć się na spójny życiorys rzekomej ksieni, przede wszystkim zaś stanowi zapis wyobrażeń autora na temat idiolektu bohaterki. Nie posiadając wystarczającej ilości materiałów⁵⁶ do zrekonstruowania stylu Makryny oraz troszcząc się o względy estetyczne (ks. Urban w lustracyjnej monografii pisał, że Mieczysławska „po polsku umiała tylko tyle, co najobszerniejsza kucharka wileńska”; Jędrzej Krystek określa odnalezione listy „prezentacją niemal nagiej oralności przelanej w system grafii języka”⁵⁷), Dehnel dokonał selekcji i patchworkowego zespolenia fragmentów mikronarracji, w jakimś stopniu odnoszących się do sprawy Mieczysławskiej, jednakże stworzonych najczęściej przez inteligentów (na przykład korespondencja poetów czy księży Zmartwychwstańców⁵⁸). Herstoryczna opowieść bazyliański jest zatem jedynie stylizowana na mówioną odmianę XIX-wiecznego języka (za pomocą dialektyzmów, słownictwa religijnego i gawędowego toku narracji), dzięki czemu autor osiąga efekt pozornej autentyczności⁵⁹. Czyż więc jego próba wypełnienia „pustych miejsc”, odtworzenia relacji osób zepchniętych na margines Historii tak bardzo różni się od pracy badacza tworzącego poznawcze generalizacje na podstawie pojedynczych

⁵⁴ „Religijną celebrytką” nazwała Mieczysławską A. Kalus w recenzji cytowanej przez P. Żarnecką.

⁵⁵ H. White, *Fikcja historyczna...*, w: tegoż, *Proza...*, s. 183.

⁵⁶ Dehnel najprawdopodobniej nie znał dziesięciu listów Makryny do Zofii z Branickich Odescalchi (zob. J. Krystek, dz. cyt., s. 393–397).

⁵⁷ Tamże, s. 392.

⁵⁸ Źródłem listów wykorzystanych w powieści są przede wszystkim dwie publikacje: P. Smolikowski, *Historia Zgromadzenia Zmartwychwstania Pańskiego*, t. 3–4, Kraków 1896 oraz B. Zakrzewski, *„Spowiednicy” Mickiewicza i Fredry oraz inne eseje*, Wrocław 1994.

⁵⁹ Parafrazując słowa Haydena White’a, można powiedzieć, że znaczenie książki Dehnela polega nie na nowych, potencjalnie prawdziwych informacjach, jakich dostarcza na temat Mieczysławskiej, ale na artyzmie stylizacji, którą wykorzystuje do zbudowania przykuwającego uwagę obrazu minionej rzeczywistości (zob. tenże, *Fikcja historyczna...*, w: tegoż, *Proza...*, s. 185).

informacji o zdarzeniach z „przeszłej rzeczywistości”⁶⁰ – pracy zwykle nie określonej w kategoriach pisania fikcji? Czy historyk przypisałby słowa o potwierdzonym autorstwie innej postaci, aby osnuć wokół nich opowieść o jej losach? Czy zatem należy uznać, że twórca pseudopamiętnika okłamuje czytelników, skoro apokryf, który miał stać się odzyskanym głosem oszustki stanowiącym „wstydlivy epizod w historii polskiej emigracji”⁶¹, okazuje się pastiszowym przedrzeźnianiem cudzych głosów przetykanym niekanonicznymi informacjami? Zabieg ten umożliwia jednak dostrzeżenie różnicy między relacją z przebiegu zdarzenia dostarczoną przez świadków a jej artystycznym przetworzeniem, wykraczającym poza „rozdzielenie prawda – rzeczywistość”⁶². Problem prawdy jest również w powieści tematyzowany – pojawia się w kontekście strategii reprezentacji w sztuce, czyli w momentach, gdy Makryna zwraca uwagę na niezgodność własnych konterfektów z rzeczywistością⁶³ oraz w komentarzach dotyczących osób zaślepionych przez wiarę w jej świętość („Przychodziły do mnie siostrzyczki po rady, ktoś tłumaczył, ja mówiłam byle co, a one już krzyczą, że prawdę powiedziałam i prawdę tę przyjmują, całe rozgorączkowane” – MM, s. 221). Dehnel zdaje się także kwestionować przekonanie o możliwości dostępu do obiektywnej prawdy w świecie, w którym człowiek za pomocą autosugestii zdolny jest wytworzyć fałszywe wspomnienia („budziłam się z oczami tak łez pełnymi, że kiedy powieki rozwarłam, to jakbym głowę całą w wodzie zanurzyła, jak wtedy kiedy mnie w wodach pławiono. Jak wtedy, kiedy opowiadałam, że mnie pławiono. Jak w opowieściach, że mnie pławiono, które opowiadałam, choć mnie nie pławiono przecie, o czym, stara, coraz częściej zapominam.” – MM, s. 345–346). Mieczysławska trzykrotnie powtarzająca formułę przyrzeczenia prawdomówności neguje możliwość odpowiedzi na pytanie: „jak było naprawdę?”.



⁶⁰ Georges Gusdorf pisał: „prawda nie jest ukrytym skarbem, który wystarczyłoby wydobyc na jaw, odtwarzając go takim, jaki jest. Wyznanie przeszłości dokonuje się jako dzieło terażniejszości; jest to prawdziwa kreacja własnej osobowości” (tenże, dz. cyt., s. 274).

⁶¹ J. Krystek, dz. cyt., s. 59.

⁶² H. White, *Fikcja historyczna...*, w: tegoż, *Proza...*, s. 185.

⁶³ Między innymi w związku z Cyprianem Norwidem („Gdzie sztaby namalował, choć nigdzie sztab przy mnie nie ma, choć siedzę sobie spokojnie na zydelku plecionym i wyskubuję ziemię spod paznokci? Pogroziłam mu palcem, że co innego widzi, a co innego zmalował” – MM, s. 273).

Aleksandra Przybyłek (University of Silesia in Katowice)
ORCID: 0000-0001-8689-2131, e-mail: aleksandra.m.przybylek@wp.pl

HERSTORY NARRATION IN A PSEUDO-DIARY –
THE BOUNDARY BETWEEN HISTORICAL TRUTH AND
FICTION IN “MOTHER MAKRYNA” BY JACEK DEHNEL

ABSTRACT

The article analyses the signals of herstory that emerge within a masculine text created from a patchwork of various discourses – the novel *Mother Makryna* by Jacek Dehnel. The author argues that the herstorical structuring of the narrative in the novel is closely linked to its internal play between (historical) truth and fiction (or falsehood). This ambiguity complicates the delineation between authentic and forgery, which appears to be a crucial issue when discussing the apocryphal pseudo-diary of the nineteenth-century impostor – Makryna Mieczysławska. To consider this issue, the works of Hayden White, Maciej Michalski and Kazimierz Bartoszyński are cited, among others. In the context of analysing Dehnel's narrative technique, particular attention is paid to linguistic stylisation and the use of pastiche in recounting of the alleged nun's story about persecutions of Basilian order, as well as publications concerning the historical figure of Makryna.

KEYWORDS

apocrypha, herstory, Jacek Dehnel, Makryna Mieczysławska, pastiche

